

## FURIA WRZEŚNIOWEGO ADRIATYKU A.D.2020

Wielu z nas obserwowało na platformie „WINDYTY” codzienne rozkłady wrześniowych wiatrów w Chorwacji, Grecji i na Morzu Śródziemnym, a anomalii tego roku wielu doświadczyło na własnej skórze. Chcę, w ramach wymiany doświadczeń koleżeńskich K-P.K.K.J, opisać trzy przypadki **FURII I ZŁOŚLIWOŚCI** tegorocznego wrześniowego Adriatyku.

**25.09.2020** nabrzeże miejskie TRIBUNJ,



cudowne miejsce, stoliki okolicznych tawern i kawiarni stoją prawie w kokpitach cumujących rufami jachtów. Miejsce bezpieczne (??) osłonięte ze wszystkich stron pobliskimi wyspami i falochronem portu rybackiego (wielu z nas stało tam nie jeden raz).

Do nabrzeża cumuje 8 jachtów, które zmieniają miejsca tak, że nasza BAVARIA 32 ostatecznie jest jachtem nawietrznym. Melduję HAVEMAJSTROWI, że mój mooring jest zbyt krótki na co on dowcipnie odpowiada, że to mój jacht jest ZBYT KRÓTKI... HE, he, he, poklepujemy się przyjacielsko... Jest pięknie... O godzinie 02:00 uderza silny wiatr z SW, który szybko tężeje do 35 kn.

Wszystkie załogi na pokładach, zakładamy wszystko co się da z dziobu i z rufy, fala 1,5-2,0 m wściekle atakuje jachty, próbując wyrzucić je na nabrzeże, wszyscy dajemy silnikami 3/4 naprzód, to pomaga, rufy oddalają się o 0,5 m od nabrzeża.

Wiatr wywraca stoliki a fala przelewa się przez jezdnię. Po około godzinnym sztormowaniu nasz silnik zatrzymuje się (wkręciła się linka powrotna tego zbyt krótkiego mooringu). Zakładamy trzeci mooring (znów 0,5 m od nabrzeża) i na luzno łączymy się z dużym 50 stopowym sąsiadem. Nic więcej nie można zrobić, kładziemy się do swoich koi, ale o spaniu nie ma mowy, jest bardzo zimno, pada deszcz, wściekle rzuca jachtem, martwimy się o knagi i półkluzy...

Ten koszmar kończy się dopiero o 08:00. Próbuje bezskutecznie „odzyskać” silnik, ale dopiero nurek uwalnia nas z „uwięzi” - 150 Euro:(



**26-27.09.2020** płyniemy do Mariny BETINA na Murterze i stoimy tam 2 dni. Drogo 740 kuna ale bezpiecznie.



**28.09.2020** Trzeba płynąć do domu. Wieje 25 kn z SW, korzystnie ale na noc zapowiadają porywy do 45 kn z SW. Zatrzymujemy się na noc w zatoce SOLINE na Paszmanie, wydaje się to najlepsze miejsce przy prognozowanym kierunku wiatru. Stajemy na boi, w najlepszym miejscu zatoki, dajemy podwójne najgrubsze cumy i kładziemy się w swoich kojach.

Tradycyjnie o godzinie 02:00 burza i bardzo silny wiatr powodują wściekłe „myszkowanie” naszej BAVARII, jednak bez fal, co jest naszym małym sukcesem. Jest cholernie zimno, wiatr wyładowuje swoją furję, myszkowanie jest coraz bardziej niebezpieczne i ostatni szkwiał kładzie jacht na burtę. HUK wylatujących i spadających „szpejów” sugeruje...

NIE TO NIEMOŻLIWE, WYWALIĆ SIĘ NA BOI ??? - TEGO JESZCZE NIE BYŁO....

To był ostatni wściekły akord tej nocy, ale ostatnia noc również nie odpuściła...



**29.09.2020** płyniemy do Mariny VELI RAT gdzie mamy roczny VEZ ( postój). Po drodze stajemy na noc w BUNKRZE BOKASIN, gdzie po wojnie cumowały łodzie podwodne. Miejsce znane jako „DZIURA” jest ciekawe i uchodzi za bezpieczne przy każdym kierunku wiatru.



Na wszelki wypadek zakładamy 4 cumy i szpringi. Punktualnie o 02:00 gwałtowna burza wtłacza zbełtane chaotycznie fale do naszego BUNKRA. Jacht wściekle szarpie cumy, wichura próbuje wtłoczyć lub wyciągnąć nas z tej dość bezpiecznej „DZIURY”.

Nabrzeża bunkra z obu stron obłożone są wielkimi oponami, które zamocowane są łańcuchami do nabrzeży. Teraz te łańcuchy ponuro dzwonią o beton a my czekamy... Co jeszcze może się wydarzyć... Gwałtowna ulewa przechodzi w gradobicie a na koniec POSEJDON funduje nam kilkaset kilogramów lodu prosto na pokład i do kokpitu. Huk o pokład lodospadu wielkich gradowych brył, w nieprawdopodobnej ilości, jest przerażający, ale na szczęście to ostatnia FURIA tegorocznego wrześniowego ADRIATYKU.

Wnioski są oczywiste, MORZE potrafi niejedno, szanujemy GO i bez NIEGO żyć nie możemy. Nigdy nie napisałbym, że było złośliwe, jednak tym razem chyba czymś POSEJDONOWI się naraziliśmy... Na koniec do załogi: **Janka, Józka i Krzysztofa**. Byliście wspaniali i profesjonalni. Zero niepotrzebnego strachu, poświęcenie, cierpliwość, zaufanie. Żeglowanie z taką załogą to przyjemność...

DZIĘKUJĘ WAM !!!

**B. Krystowczyk Kpt.J.**